



SANJAY SUBRAHMANYAM\*

## Kilka refleksji o historiach powiązanych

*Krótko mówiąc, przestańmy, jeśli można, rozmawiać w nieskończoność między jedną historią narodową a drugą, nigdy się nawzajem nie rozumiejąc.*

Marc Bloch (1928)\*\*

**N**a wstępie chciałbym serdecznie podziękować Kapitulę Nagrody Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych za przyznanie mi tego wyjątkowego zaszczytu. Jak wszyscy wiecie, ceremonia ta miała odbyć się dwa lata temu, ale została opóźniona przez bezprecedensowe warunki pandemii, w których żyjemy. Bardzo się cieszę, że w końcu możemy spotkać się twarzą w twarz, nawet jeśli świat nie wrócił jeszcze do normalności. Od czego zacząć? Chciałbym oczywiście przy tej okazji odnieść się do pewnego sposobu uprawiania historii, który często jest ze mną kojarzony, a mianowicie „historii powiązanych”.

---

\* UCLA History Department, ORCID: 0000-0001-7781-086X.

\*\* M. Bloch, *A contribution towards a comparative history of European societies*, w: idem, *Land and work in mediaeval Europe: Selected papers*, tłum. J. E. Anderson, Berkeley 1967, s. 44–81.

## „Żadna wyspa nie jest wyspą”\*

Pod koniec islamskiego miesiąca księżycowego Muharram w 962 r. kalendarza muzułmańskiego (grudzień 1554 r.) osmański admirał i intelektualista Seydi Ali Reis znalazł się w Ahmedabadzie w Gudżaracie (zachodnie Indie), wprowadzając ostatnie poprawki do swojego dzieła *Kitabü'l-Muhit* (*Księga Oceanu*)<sup>1</sup>. Seydi Ali nie zamierzał przebywać w Gudżaracie i zjawiał się tam tylko z powodu kaprysów żeglugi, po rozbiciu statku podczas potężnego sztormu, próbując poprowadzić swoją flotę wokół Półwyspu Arabskiego z Gwadaru do Jemenu. Ten osmański admirał, doświadczony żeglarz z Morza Śródziemnego, gdzie służył ze słynnym Hayreddinem Barbarosą, był znacznie mniej obeznany ze wschodnimi wodami, na których teraz się znalazł, i nie czuł się na nich swobodnie. Wydaje się, że to właśnie zmotywowało go do napisania swojego dzieła, opartego na doświadczeniu „omawiania spraw morskich dzień i noc z pilotami i marynarzami, którzy byli na pokładzie” w okresie około ośmiu miesięcy spędzonych najpierw w Basrze, następnie w Zatoce Perskiej, a ostatecznie u wybrzeży zachodnich Indii. Dzięki niezwyklej zaradności udało mu się również zdobyć kilka ważnych dzieł geograficznych w języku arabskim autorstwa wcześniejszych pisarzy – zarówno klasycznych średniowiecznych tekstów, jak i tych nowszych, autorstwa takich ludzi, jak Ahmad ibn Majid i Sulaiman al-Mahri<sup>2</sup>. Przekonawszy się o tym na własnej skórze, Seydi Ali stwierdził, że „manewrowanie po morzach indyjskich bez nich [takich prac] było niezwykle trudne, ponieważ kapitanowie, dowódcy i marynarze, którzy nie mieli doświadczenia w tych manewrach, zawsze potrzebowali pilota, bowiem sami nie posiadali niezbędnej wiedzy”. *Muhit*, który ostatecznie stanowił dodatek do lepiej znanego

---

\* Tytuł sekcji zapożyczam od Carla Ginzburga, *No island is an island: Four glances at English literature in a world perspective*, tłum. J. Tedeschi, New York 2000.

<sup>1</sup> Seydi Ali Reis, *Kitabü'l-Muhit*, red. F. Sezgin, Stanbuł 1997; *Die topographischen Capitel des indischen Seespiegels 'Mohit'*, tłum. M. Bittner, red. W. Tomaschek, Wien 1897.

<sup>2</sup> Zob. G. R. Tibbetts, *Arab navigation before the coming of the Portuguese: Being a translation of "Kitab al-Fawa'id fi usul al-bahr wal-qawa'id" of Ahmad b. Majid al-Najdi together with an introduction on the history of Arab navigation, notes on the navigational techniques and on the topography of the Indian Ocean, and a glossary of navigational terms*, London 1972.

tekstu podróźniczego *Miratü'l-Memalik* (*Zwierciadło królestw*), może być postrzegany jako hołd złożony Morzu Śródziemnemu po Ocean Indyjski, a zarazem wyznanie, że poznanie jednego nie oznacza poznania drugiego<sup>3</sup>.

Każdy ocean potrzebuje zatem własnej historii, tak jak potrzebuje własnych traktatów nawigacyjnych. Ani Morze Śródziemne, ani Atlantyk nie mogą zapewnić prostego wzorca, niezależnie od tego, jak bardzo, w ciągu ostatniego półwiecza, historycy byli kuszeni do jego stworzenia<sup>4</sup>. Powody tego mogą być oczywiste, ale warto je powtórzyć. Morze Śródziemne było w końcu stosunkowo małym akwenem wodnym (jedna trzydziesta powierzchni Oceanu Indyjskiego), tylko z dwoma bardzo ograniczonymi drogami wyjściowymi, odpowiednio do Morza Czarnego i do Atlantyku<sup>5</sup>. Czasami mogło być zdominowane przez jeden system polityczny, jak w przypadku Imperium Rzymskiego; taka dominacja pozostawała jedynie aspiracją nawet dla późniejszych imperiów. Zważywszy na jego podłużny kształt, stosunkowo szybko dało się je przemierzyć od północnego do południowego brzegu, przy czym nawigacja na osi wschód–zachód wydawała się bardziej kłopotliwa. Jako konsekwencja tych uwarunkowań Morze Śródziemne stanowiło teatr szczególnie intensywnych, krzyżujących się interakcji, które, jak wiemy, były punktem wyjścia dla Fernanda Braudela do wykorzystania tego akwenu jako przedmiotu badań historycznych we wczesnym okresie nowożytnym<sup>6</sup>. Ocean Atlantycki stwarza z kolei problemy zupełnie przeciwnego rodzaju. Przez długie stulecia, aż do budowy imperium iberyjskiego pod koniec XV w., jego wschodnie i zachodnie wybrzeża ledwo utrzymywały jakąkolwiek formę regularnego kontaktu. Nawet w XVI w. ocean jako całość charakteryzował się niewielką spójnością i, jak przyznają także entuzjaści historii Atlantyku, istnieją poważne problemy wynikające z „prawdziwych rozłamów, które

---

<sup>3</sup> Seyyidi Ali Reis, *Le miroir des pays: Une anabase ottomane à travers l'Inde et l'Asie centrale*, tłum. J.-L. Bacqué-Grammont, Paris 1999.

<sup>4</sup> Zob. np. rozważania w: D. Lombard, *Une autre « Méditerranée » dans le Sud-Est asiatique*, „Hérodote” 1998, nr 88, s. 184–193, oraz w: H. Sutherland, *Southeast Asian history and the mediterranean analogy*, „Journal of Southeast Asian Studies” 2003, t. 34, nr 1, s. 1–20.

<sup>5</sup> Zob. D. Abulafia, *The Great Sea: A human history of the Mediterranean*, London 2011, s. xxiii–xxix.

<sup>6</sup> Zob. F. Braudel, *Autour de la Méditerranée*, red. P. Braudel, R. de Ayala, Paris 1996.

cechowały historyczne i geograficzne komponenty Atlantyku<sup>7</sup>. W rezultacie historia Atlantyku była zwykle dzielona na różne segmenty, odpowiadające różnym europejskim imperiom, które próbowały zdominować jeden lub drugi łańcuch połączeń na oceanie. Co więcej, w ciągu trzech stuleci, licząc od 1500 r., relacje między dwoma wybrzeżami pozostawały głęboko asymetryczne, nie przypominając pod tym względem ani Morza Śródziemnego, ani Oceanu Indyjskiego.

Przejdę zatem do mojego głównego tematu przestrzennego, czyli zachodniego Oceanu Indyjskiego, zwanego też „Morzem Zielonym” (*al-bahr al-akhzar*). Ponieważ historie muszą się gdzieś zaczynać, ta może równie dobrze rozpocząć się w królestwie Ormuz w Zatoce Perskiej, w małym, ale złożonym państwie nadmorskim skupiającym się na maleńkiej i wyjątkowo jałowej wyspie Jarun, z uderzająco wielobarwną gamą gleb. Chociaż wyspa była najprawdopodobniej zamieszkała już w starożytności, jej rola jako centrum królestwa została skonsolidowana dopiero około 1300 r., w czasie, gdy mongolska dynastia Ilchanidów zaczęła rządzić znaczną częścią kontynentu na północy, po zakończeniu pięciowiekowej historii kalifatu Abbasydów w Bagdadzie w 1258 r.<sup>8</sup> Bezpośrednim sąsiadem Jarun, położonym dalej w Zatoce Perskiej, była dużo większa wyspa Kesz, która, choć z pewnością znacznie lepiej obdarzona zasobami naturalnymi, nie była ani tak dobrze przystosowana do obrony, ani tak strategicznie położona pod względem kontroli nad szlakami wodnymi. W środkowych dekadach XIV w. Jarun i Ormuz były dobrze przygotowane do przejęcia dominującej roli jako port handlowy, którą niegdyś odgrywał Siraf na kontynencie irańskim, a następnie Qais. Potwierdza to najbardziej znany podróżnik tamtych czasów, marokański *alim* Ibn Battuta, który odwiedził to miejsce co najmniej dwukrotnie: w drodze do Indii i z powrotem. Ibn Battuta zauważył, że wcześniejsza osada o nazwie Ormuz znajdowała się na stałym lądzie, w regionie znanym jako Mugistan, ale że nowsze miasto zostało utworzone na „wyspie, której miasto nazywa się Jarun”, oddzielonej od stałego lądu kanałem o szerokości trzech *farsakhów*.

---

<sup>7</sup> A. Games, *Atlantic history: Definitions, challenges, and opportunities*, „The American Historical Review” 2006, t. 111, nr 3, s. 741–757.

<sup>8</sup> J. Aubin, *Études sur l'Iran médiéval: Géographie historique et société*, red. D. Aigle Paris 2018, s. 63–90.

Opisuje je jako „piękne, duże miasto ze wspaniałymi bazarami, ponieważ jest to port Indii i Sindhu, z którego towary z Indii są eksportowane do dwóch Iraków, Fars i Chorasán”. Miasto to było rezydencją sułtana, którym w czasie wizyt Ibn Battuty był Qutb-ud-Din Tahamtan bin Turan Shah. On to, po długich zmaganiach, zajął wyspę pod koniec 1310 r., a następnie dodał do swoich domen na obu brzegach Zatoki Perskiej różne inne wyspy i terytoria. Początkowo sułtan wywarł na podróżniku niezbyt dobre wrażenie i został opisany jako „stary człowiek, noszący długie płaszcze, zarówno skąpe, jak i brudne, z turbanem na głowie i chustką do przepasania talii”. Później jednak Ibn Battuta zdał sobie sprawę, że w rzeczywistości ów sułtan był „jednym z najbardziej hojnych książąt, niezwykle skromnym i o doskonałym charakterze”<sup>9</sup>. Marokański podróżnik zauważył również, że rodzina królewska była skłonna do okresowych wybuchów przemocy, zwłaszcza między Tahamtanem a jego bratem Kaiqubadem i jego potomkami. Wydaje się jednak, że inicjatywa rozbudowy Jarun i uczynienia z niego prawdziwego centrum politycznego wyszła spoza tej rodziny. Najważniejszymi postaciami w tej materii było małżeństwo przedsiębiorczych byłych niewolników tureckich, Baha-ud-Din Ayaza i Bibi Maryam, którzy w ostatnich latach XIII w. zdołali oprzeć się presji rywalizujących na kontynencie grup Mongołów i wyodrębnić przybrzeżną krainę obejmującą Qalhat (w Omanie), ale koncentrującą się na Jarun, gdzie sam Ayaz osiedlił się i rządził przez pewien czas w pierwszej dekadzie XIV w.

Po konsolidacji politycznej, którą zaprowadził Tahamtan i jego sojusznicy, centralne miejsce Jarun i Ormuzu, mimo regularnych wewnętrznych zawirowań politycznych, było zapewnione na następne 150 lat. Choć brakuje współczesnych źródeł z drugiej połowy XIV w., sporo światła na rolę Ormuzu w handlu na Oceanie Indyjskim rzucają chińskie źródła z epoki dynastii Ming z pierwszych trzech dekad XV w.<sup>10</sup> Kilka słynnych ekspedycji admirała Zheng He zawinęło do tego portu i zwykle spędzało tam dwa miesiące od

---

<sup>9</sup> Ibn Battuta, *The travels of Ibn Battuta, AD 1325–1354*, t. 2, Cambridge 1962, s. 400–402.

<sup>10</sup> R. Kauz, R. Ptak, *Hormuz in Yuan and Ming sources*, „Bulletin de l'École française d'Extrême-Orient” 2001, t. 88, s. 27–75.

połowy stycznia do połowy marca, zanim podejmowało podróż powrotną do Chin. Jak podaje godna zaufania analiza tych chińskich materiałów:

Wszystkie „informacje z pierwszej ręki” na temat Ormuzu, podobnie jak na temat wielu innych odległych portów i państw, zostały zebrane w czasach Zheng He przez Ma Huana, Gong Zhena i Fei Xina, którzy towarzyszyli Zheng He w jego wyprawach. Późniejsze źródła jedynie powtarzają to, co ci trzej autorzy mieli do powiedzenia, nie dodając niczego nowego do zasobu dostępnych wówczas danych.

Szczególnie intrygująca jest relacja tłumacza Ma Huana, który sam przeszedł na islam<sup>11</sup>. Nie jest to bynajmniej etnocentryczny czy protekcjonalny obraz, lecz wysoce wyidealizowany portret Ormuzu, w którym każdy mieszkaniec królestwa jest pobożnym muzułmaninem, przestrzegającym każdego przepisu szariatu co do joty, a nawet jeszcze gorliwiej. Ludzie są nie tylko „wyrafinowani i uczciwi”, lecz także „silni i przystojni; ich ubrania i nakrycia głowy są szykowne, wyraziste i eleganckie”. Poza tym podaje on również obszerną listę różnych towarów, którymi handlowano na rynku, choć pomija być może najważniejszy z nich, a mianowicie konie, które sprowadzano z kontynentu w celu eksportu do indyjskich miejsc docelowych w Gudżaracie, Dekanie oraz portów Kannary i Kerali, takich jak Bhatkal, Kannanur i Kalikat (Kozhikode).

Dzięki relacji w języku perskim z początku lat 40. XIV w., autorstwa Abdura Razzaq Samarqandiego, obraz, który można uzyskać ze źródeł z epoki Ming, staje się jeszcze jaśniejszy. Abdur Razzaq był posłem wysłanym przez władcę Timuridów, Mirzę Shahrukha, do Kerali, aby potwierdzić jego dominację w świecie morskim zachodniego Oceanu Indyjskiego, konkurując z jemeńskimi Rasulidami lub Mamelukami z Kairu. Przybywszy do Ormuzu z Heratu na początku 1442 r., aby wsiąść na statek płynący do Kerali, poseł tak opisuje port:

---

<sup>11</sup> Ma Huan, *Yingyai shenglan: “The overall survey of the ocean’s shores” (1433)*, red., tłum. F. Chengjun, J. V. G. Mills, Cambridge 1970.

Ormuz, który nazywają Jarun, jest portem pośrodku morza, niemającym sobie równych na powierzchni ziemi. Kupcy z siedmiu klimatów, Egiptu, Syrii, Anatolii, Azerbejdżanu, arabskiego i perskiego Iraku, Fars, Khorasanu, Transoksanji, Turkiestanu, stepów Kipczaku, regionów Qalmaq i wszystkich ziem wschodu, Chin, Machin i Chanbałyku, przybywają do tego portu, a żeglarze z Machin, Jawy, Bengalu, Cejlonu, miast Krainy pod Wiatrami (*zirbad*), Tenasserim, Sokotry, Syjamu (*shahr-i nav*) i Malediwów, do królestwa Malabaru, Abisynii i Zandżu, portów Vidżajanagaru, Gulbargi, Gudżaratu i Kambaju, wybrzeża Półwyspu Arabskiego do Adenu, Dżidzy i Yanbu, przywożą do tego miasta cenne i rzadkie towary<sup>12</sup>.

Jest to w sumie obszerna lista, obejmująca całą drogę od Afryki Wschodniej do portów w Chinach. Abdur Razzaq zauważa, że w Ormuzie można znaleźć towary i ludzi z całego świata, a ponadto, że handel jest opodatkowany bardzo rozsądną dziesiątą częścią, z wyjątkiem złota i srebra, od których cła się nie płaci. W przeciwieństwie do Ma Huana podkreśla również, że „wyznawcy różnych religii, nawet niewierni, są liczni w mieście, ale traktują wszystkich sprawiedliwie”. Według wysłannika Timurydów miasto było znane jako siedziba pokoju (*dar al-aman*), a ludzie tam mieszkający byli „tak uprzejmi jak Persowie i tak przenikliwi jak Indusi (*tamalluq-i Iraqiyan wa ta'mmuq-i Hindiyan*)”. Jego późniejsze doświadczenia z Ormuzanami podczas misji w południowych Indiach doprowadziły go do pewnej modyfikacji tej opinii.

Dzięki skrupulatnym badaniom francuskiego badacza Jeana Aubina w latach 50. i 60. XX w. możliwe jest zrekonstruowanie głównych elementów morfologii Ormuzu w późniejszym, XV w., nawet przy braku wiarygodnych dowodów kartograficznych<sup>13</sup>. Nowa osada Ormuz została początkowo zbudowana około 1300 r. na skrawku lądu na skraju północnej części wyspy Jarun, który był skierowany w stronę irańskiego lądu. Istniały dwa porty,

---

<sup>12</sup> Zob. dyskusję w: M. Alam, S. Subrahmanyam, *Indo-Persian travels in the age of discoveries, 1400–1800*, Cambridge 2007, s. 59–60; oraz ‘Abdur Razzaq ibn Ishaq Samarqandi, *Matla’ us-Sa’dain wa Majma’ ul-Bahrain*, t. 2, red. M. Shafi’, wyd. 2, Lahore 1946–1949, s. 768–769.

<sup>13</sup> J. Aubin, *Le royaume d’Ormuz au début du XVIe siècle*, w: idem, *Le Latin et l’Astrolabe*, t. 1–3, Paris 1996–2006, t. 2, s. 287–376.

odpowiednio na wschodzie i zachodzie, oba uważane za raczej dobrej jakości. Rezydencję królów można było znaleźć na tym samym obszarze, na południe od Przylądka Murna, ufortyfikowaną dziewięcioma wałami i wyposażoną w kilka wjazdów. Budowla ta znajdowała się na wzniesieniu i podobno była najbardziej imponującym pałacem królewskim w tej części Zatoki Perskiej, przynajmniej w opinii większości XVI-wiecznych autorów. Pomiędzy pałacem a zachodnim nabrzeżem wznosiło się kilka rezydencji należących do elity. Obejmowały one siedzibę wezyrów Fali oraz dom dla oślepionych książąt rodziny królewskiej. Przed pałacem znajdował się ważny zespół medresy i ambulatorium z minaretem, zbudowany przez władcę Turana Szaha (1347–1377)<sup>14</sup>. Niektóre z tych znaczących budynków zostały jednak poważnie uszkodzone lub zniszczone podczas trzęsienia ziemi w lutym 1483 r. W samym centrum miasta, około 250 metrów na południe od pałacu królewskiego, znajdował się okazały meczet kongregacyjny założony na początku XIV w., a następnie znacznie powiększony pod koniec tego samego stulecia. Holenderski jezuita Gaspar Berze opisał go, niewątpliwie z pewną przesadą, jako „największy i najpiękniejszy meczet w całym kraju Maurów”<sup>15</sup>.

To właśnie we wschodnim porcie i miejscu kotwiczenia zlokalizowana była komora celna (*gumruk*). Miejsce to wybrano z racji tego, że wschodnia strona była preferowana przez statki ze względu na towary. Wyjątkiem były sytuacje, gdy okręty musiały schronić się przed silnymi wiatrami wiejącymi z Oceanu Indyjskiego. Po tej samej stronie, dalej na południe, usytuowane były nabrzeża do budowy statków, a także główne magazyny do przechowywania towarów. W samym mieście znajdowało się kilka placów (po portugalsku: *praças*), z których największy (mieszczący główny targ) jest określany przez perskich autorów jako Maidan-i Jarun i prawdopodobnie mieścił się na wschodnim krańcu przestrzeni miejskiej. Nie jest jasne, czy

<sup>14</sup> J. de Barros, *Da Ásia, Década Segunda*, cz. 2, Lisboa 1777, s. 422: „humas grandes casas [...] que serviam de hospital, a que elles chamam madraçal, as quaes eram junto da fortaleza”.

<sup>15</sup> „Ha mais grande e formosa mesquita que ay em toda moramma”: *Gaspar Berze S. J. do Towarzystwa Jezusowego w Ormuzie, 10 grudnia 1549*, w: *Documenta Indica*, t. 1: (1540–49), red. J. Wicki, Rome 1948, s. 690.



miasto było rzeczywiście zorganizowane na planie szachownicy, jak sugerują niektóre rysunki z późniejszego okresu. Z pewnością istniała ważna ulica prowadząca bezpośrednio z pałacu na południe, która przecinała główną aleję miasta (biegnącą ze wschodu na zachód) pod kątem prostym niedaleko meczetu kongregacyjnego. Z opisów wynika, że większość pozostałych ulic była celowo wąska i kręta, aby domy mogły zapewnić sobie nawzajem cień. Wydaje się, że większość domów nie miała ogrodów ani dziedzińców, była wysoka na dwa do czterech pięter i strategicznie zbudowana z porowatego kamienia wulkanicznego, który chronił przed upałem. W miarę zbliżania się do południowych krańców miasta domy stawały się coraz rzadsze, a zamiast nich pojawiały się trzciniowe chaty kryte strzechą z liści palmowych, w których mieszkali biedniejsi mieszkańcy.

W odległości kilku kilometrów od miasta, w Kahuru na zachodnim wybrzeżu, znajdowało się miejsce, do którego mieszczanie udawali się na wycieczki rekreacyjne i gdzie ulokowany był jeden z dwóch królewskich cmentarzy. Drugi główny cmentarz królewski był położony na wschodnim wybrzeżu wyspy, w pobliżu świątyni poświęconej legendarnemu prorokowi Chwadża Khizr, znaczącej postaci w Zatoce Perskiej<sup>16</sup>. Niedaleko Kahuru znajdował się obszar wykorzystywany przez władców i ich świtę jako boisko do gry w polo i była to ta sama okolica, z której korzystały elity królestwa w celu odpoczynku i schronienia z dala od centrum miasta przed zdarzającymi się od czasu do czasu trzęsieniami ziemi, takimi jak to z 1483 r. Ten graniczny obszar, między miastem a południowymi wzgórzami, mieścił kilka innych interesujących miejsc, takich jak te, w których mniejszość szyicka uczestniczyła w obchodach Muharram lub gdzie w jaskiniach mieszkała garstka indyjskich joginów, a inne grupy „hinduskie” utrzymywały własne świątynie, aby pozostawać poza miastem. Znacznie dalej, bliżej południowo-wschodniego krańca wyspy, znajdowało się miejsce zwane Tolombak (lub Turan Bagh), które miało własne źródło wody i mały ogród, a także mieściło pawilon królewski, gdzie, jak twierdzono, można było prowadzić obserwacje, aby dostrzec statki przybywające z Indii.

---

<sup>16</sup> *Asar-i shahrha-yi bastani: Sawahil wa jazayir-i Khalij-i Fars wa Darya-yi Uman*, red. A. Iqtidari, wyd. 2, Teheran 1375/1996, s. 682–739.

Ostatnie dekady XV w. w królestwie Ormuzu, po długich rządach szacha Fakhr-ud-Din Turana (1436–1471), władcy w czasie wizyty Abdur Razzaqa, były dość burzliwe. Długie panowanie szacha Salghura (1475–1505) było przerywane licznymi walkami, zarówno w samej Zatoce Perskiej, jak i z mocarstwami kontynentalnymi, takimi jak Aqquyunlu. Sam władca miał pewne trudności z przejęciem tronu po przedłużających się wojnach domowych z udziałem jego braci, zwłaszcza szacha Waisa, którego ostatecznie pokonał pod Julfar dzięki połączeniu siły militarnej z podstępem. Choć w tym zwycięstwie odegrały pewną rolę różne klany z Omanu, to wydaje się, że głównym sojusznikiem szacha była grupa potężnych rodzin z irańskiego wybrzeża, posiadająca flotyllę wyposażoną w doskonałych łuczników. Nie było więc zaskoczeniem pojawienie się za jego panowania jednej z tych rodzin – potężnego klanu Fali – który objął pozycję *wazira*, zajmowaną wcześniej w Ormuzie przez rodzinę Baghdadi, a następnie przez Iji Sayyidów. Wśród nich możemy zauważyć wybitną postać Ra'is Nur-ud-Din Fali, który również zaczął kontrolować lukratywną komorę celną w Ormuzie wraz z jej dochodami. Jednocześnie za panowania szacha Salghura znaczącą rolę odgrywali członkowie korpusu królewskich niewolników (*ghulams*) o dość różnorodnym pochodzeniu. Złożony charakter powiązań handlowych w Ormuzie stworzył tam bardzo zróżnicowany rynek niewolników, obejmujący niewolników sprowadzanych z kontynentu irańskiego, a także Etiopczyków i Indusów. Wśród tych niewolników najważniejszą postacią na przełomie XV i XVI w. był wpływowy eunuch Khwaja 'Ata Sultani (zm. 1513), który odegrał kluczową rolę w odpieraniu pierwszych portugalskich prób kontrolowania Ormuzu w latach 1507–1508<sup>17</sup>.

Przypadek Ormuzu, jakkolwiek nietypowy może się wydawać na pierwszy rzut oka, zawiera ważne lekcje dla badacza wczesnonowożytnej historii Oceanu Indyjskiego<sup>18</sup>. Powinniśmy oczywiście unikać tutaj koncepcji „mi-

---

<sup>17</sup> J. Aubin, *Cojeatar et Albuquerque*, w: idem, *Le Latin et l'Astrolabe*, t. 2, s. 149–196.

<sup>18</sup> Tym bardziej zdumiewające jest to, że jest on niemal całkowicie ignorowany w takich esejach badawczych, jak Michaela Pearsona *Islamic trade, shipping, port-states and merchant communities in the Indian Ocean, seventh to sixteenth centuries*, w: *The new Cambridge history of islam*, t. 3: *The Eastern islamic world, eleventh to eighteenth centuries*, red. D. O. Morgan, A. Reid, Cambridge 2010, s. 315–365.

krokosmosu”, ponieważ niewielka przestrzeń, taka jak królestwo Ormuzu, nie może zastąpić znacznie większej przestrzeni oceanicznej, w której się znajdowało, podobnie jak Malta nie może być utożsamiana z Morzem Śródziemnym. Zastanówmy się raczej – choćby pokrótce – nad kwestiami metodologicznymi, które rodzi to studium, oraz nad tym, w jaki sposób kwestie te były rozwiązywane przez pokolenia historiografów. Najbardziej niezwykłym aspektem Ormuzu jest złożona warstwa historycznych materiałów źródłowych dotyczących tego miejsca. Począwszy od perskich i arabskich źródeł narracyjnych (w tym Ibn Battuty) w XIV w., w późniejszych okresach na pierwszy plan wysuwają się również inne materiały, takie jak zbiory korespondencji dyplomatycznej, teksty podróżnicze, a ostatecznie dokumenty archiwalne z XVI w. i lat późniejszych. Pod koniec XV stulecia jednym z głównych źródeł Aubina była niepublikowana kronika *Tabaqat-i Mahmud Shahi* autorstwa Abdula Karima Nimdihiego, którą przeczytał wraz z *insha*, czyli zbiorem listów Nimdihiego, który to zbiór został następnie opublikowany i rzuca światło na relacje między Ormuzem, Zatoką Perską i zachodnimi Indiami<sup>19</sup>. Sam Nimdihi, który spędził część swojej kariery w południowym Iranie i Zatoce Perskiej, a drugą część w Dekanie i Gudżaracie, jest jedną z tych postaci, których ścieżki przełamują konwencjonalne granice geograficzne, jakie historycy zwykli stosować, i to samo można powiedzieć o jego głównym patronie i pracodawcy – Chwadży Mahmudzie Gawanie Gilanim (zm. 1481)<sup>20</sup>. Splatając ze sobą te przecinające się, ale różne źródła, można zatem stworzyć bogaty gobelin, w którym Ormuz okazuje się niezbędnym ogniwiem.

Tworzenie kontekstu wzbogaca z kolei lekturę dowolnego opracowania, niezależnie od tego, jak trywialny może się on wydawać na pierwszy rzut

---

<sup>19</sup> ‘Abdul Karim Nimdihi, *Kanz al-ma’ani: Munsha’at-i Nimdihī*, red. M. Riza Nasiri, M. Baqir Wusuqi, Teheran 1394 Sh./2015–2016. Omówienie tego źródła można znaleźć w: M. Walravens, *Arabic as a language of the South Asian chancery: Bahmani communications to the Mamluk sultanate*, „Arabica” 2020, nr 67, s. 409–435. Więcej o kronice Nimdihiego zob. Cambridge University Library, Eton Pote 271 (wypożyczenie stałe od Eton College Library), *Tabaqat-i Mahmud Shahi*, fol. 381v–469r (9. *tabaqa*).

<sup>20</sup> J. Aubin, *Indo-islamica I: La vie et l’œuvre de Nimdihī*, „Revue des Etudes islamiques” 1966, nr 34, s. 61–81.

oka. Możemy zobaczyć tę zasadę w odniesieniu do garstki listów napisanych w Ormuzie w językach perskim i arabskim na początku XVI w., zachowanych do dziś w lizbońskim Torre do Tombo. Listy te zostały napisane we wrześniu 1508 r. przez Chwadża Khwaja Ata Sultani, faktycznego rządcę państwa-wyspy, i były skierowane do portugalskiego dowódcy Afonsa de Albuquerque. Rok wcześniej Albuquerque próbował z własnej inicjatywy przejąć kontrolę nad Ormuzem, ale był zmuszony zrezygnować z tej próby, ponieważ wielu innych kapitanów pod jego dowództwem nie zgadzało się z nim. Do czasu powrotu do Ormuzu pod koniec 1508 r. Khwaja Ata podjął środki ostrożności, kontaktując się z jego przełożonym, wicekrólem Domem Franciskiem de Almeida. W jednym z listów w ten sposób rozgrywa jednego przeciwko drugiemu. List brzmi następująco.

On [W Jego Imieniu]

Wielki kapitanie Afonso de Albuquerque, wiedz, że wysłannik wicekróla Dom Francisco przybył do nas z Koczinu i przywiózł list, na którym znajduje się pieczęć Portugalii. List z pieczęcią jest zaadresowany do nas. Jest także list do ciebie i do kapitanów, którzy są z tobą. Spójrz na to. Oryginał jest dla ciebie. Wiemy, co zawiera. Przeczytaj list sułtana. Słuchaj i obierz właściwą drogę. Jeśli do nas przyłyniesz, zobaczysz pieczęć sułtana Portugalii. Niech kapitanowie zbliżą się do brzegu, abyśmy mogli wysłać do was wysłannika z Portugalii, a zobaczysz pieczęć, która jest na liście skierowanym do nas. Więźniowie, którzy byli z tobą i których wysłałeś do władcy Koczinu, [mianowicie] Nakhuda Ali Mubariz i jego towarzysze, zostali odesłani do nas, a on traktował ich dobrze. Wiedz o tym. Pozdrowienia<sup>21</sup>.

List jest napisany starannie, ale jak zauważył Jean Aubin, który dokładnie go przeanalizował, z pewnością został podyktowany, a nie napisany przez samego Khwaja Atę. Charakteryzuje się ponadto (cytując francuskiego uczonego) dziwną nieformalnością oraz „zagmatwanym i gwarowym stylem”, być może ze względu na fakt, że Khwaja Ata sam był pochodzenia bengalskiego i nie otrzymał zaawansowanego wykształcenia literackiego. Do Albuquerque

---

<sup>21</sup> Idem, *Les documents arabes, persans et turcs de la Torre do Tombo*, w: idem, *Le Latin et l'Astrolabe*, t. 2, s. 424–425.

zwraca się po imieniu, a także per *nakhuda kabir*; a termin „wicekról” nie jest tłumaczony (powiedzmy) jako *na'ib*, ale po prostu jako *abu zurray*, od portugalskiego terminu *vice-rei* lub *visorei*. Co ciekawe, mamy XVI-wieczny przekład tego listu na język portugalski, który możemy również rozważyć, aby uzyskać rozróżnienie między oryginalnym a współczesnym tłumaczeniem. Jest ono dość zbliżone do wielu – ale nie wszystkich – elementów naszej wersji w mniej więcej tej samej kolejności. Imię głównego więźnia odesłanego z Koczinu jest inaczej oddane – jako Nachoda Nakhuda Qaisar. Pominięto kilka drobnych szczegółów, takich jak fakt, że władca Koczinu (*sahib al-Kuji*) traktował ich dobrze. Interesująca jest również wymiana kilku listów następujących bezpośrednio po tym. Albuquerque próbował w nich zakwestionować autentyczność portugalskich listów wysłanych z Ormuzu, twierdząc np., że wosk na jednej z pieczęci wyglądał podejrzanie. Khwaja Ata odpowiedział z oburzeniem, że nigdy nie sfalszowałby listu od wicekróla, a Albuquerque używał tego argumentu jedynie jako pretekstu do zachowania się jak „zdrajca króla Portugalii” (*haram-khwar-i padshah-i Burtukal*, co współczesne portugalskie tłumaczenie bez ogródek oddaje jako *tu es tredor a el Rey de Portugal*). Poza tym wskazał, że listy zawierały podpisy portugalskiego wicekróla i sekretarza (*nawisinda*). Zasugerował również, że tłumacz lub „czytający” (*khwananda*), którego Albuquerque zatrudnił do zajmowania się perską i arabską korespondencją, był niekompetentny i spowodował niepotrzebne zamieszanie<sup>22</sup>.

Uważna lektura nawet tej skromnej korespondencji, w jej właściwym kontekście, pozwala nam zrozumieć, że gdy Albuquerque próbował wykorzystać różnice polityczne w Ormuzie między władcami, rodziną Fali i Chwadży Ata, ten ostatni był nie gorzej poinformowany i potrafił spożytkować rozłamy między Albuquerque, innymi kapitanami i portugalskim wicekrólem w Koczinie. Jego złożona strategia, która okazywała się w dużej mierze skuteczna aż do jego śmierci w 1513 r., nie może być rozumiana w odniesieniu do stereotypowych idei „muzułmańskiej państwowości” lub rzekomej przepaści między „kupcami i władcami” w świecie Oceanu Indyjskiego<sup>23</sup>. Należy ją raczej rozumieć jako dobrze przemyślaną obronę

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 426–427.

<sup>23</sup> Aby zapoznać się z wcześniejszą krytyką takich stereotypów, zob. S. Subrahmanyam,

wolnego portu (*dar al-aman*), który gwarantował neutralną przestrzeń dla różnych grup kupców, a nie ufortyfikowaną placówkę, którą stałyby się po ostatecznym zdobyciu przez Portugalczyków.

### Historia porównawcza i jeszcze więcej

Jednym ze sposobów przedstawienia historii takiej jak historia Ormuzu byłoby dokonanie jakiegoś porównania – czy to sięgając po historię dziejącą się w Azji, czy też rozgrywającą się tak daleko, jak w Wenecji, Genui lub Lubece. Jak wiemy, klasyczna formuła jest dziełem Maxa Webera, które rzuciło długi cień rozciągający się na lata 60. i 70. ubiegłego wieku, okres, w którym popularność komparatystyki w historiografii była prawdopodobnie u szczytu<sup>24</sup>. Był to również czas, w którym dominującą ramą w historii nauk społecznych stała się koncepcja „modernizacji”, szczególnie w wariacie przedstawionym przez historyka gospodarki Simona Kuzneta. Praca Kuzneta, która wymagała przetworzenia ogromnej ilości danych dotyczących dużej liczby krajów, zidentyfikowała to, co postrzegał on jako typową trajektorię długoterminowych zmian gospodarczych i społecznych, które (jak sobie wyobrażano) rozprzestrzeniały się ze świata zachodniego, wyznaczając wzór dla „mniej zaawansowanych” krajów w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej<sup>25</sup>. Choć Kuznets pozostawał pod wpływem myślicieli wcześniejszego pokolenia, takich jak Joseph Schumpeter, w rzeczywistości brakowało mu ich wyrafinowanego zrozumienia historycznego. Dlatego też, choć mógł nie mieć takiego zamiaru, jego prace stały się nieco nieelastycznymi i doktrynalnymi ramami rozumienia ogólnych procesów zmian gospodarczych (a nawet społecznych). To z kolei doprowadziło do ich krytyki i modyfikacji ze strony innych intelektualistów, którzy wyłonili się ze środowiska schyłkowej

---

*Of Imârat and Tijârat: Asian merchants and state power in the Western Indian Ocean, 1400–1750*, „Comparative Studies in Society and History” 1995, t. 37, nr 4, s. 750–780.

<sup>24</sup> M. Weber, *The city*, tłum. i red. D. Martindale, G. Neuwirth, New York 1958. Aby zapoznać się z krytyką, która obejmuje poglądy orientalistów, takich jak Jean Sauvaget, zob. A. Raymond, *Islamic city, Arab city: Orientalist myths and recent views*, „British Journal of Middle Eastern Studies” 1994, t. 21, nr 1, s. 3–18.

<sup>25</sup> S. Kuznets, *Modern economic growth: Rate, structure, and spread*, New Haven 1966.

carskiej Rosji, takich jak Aleksander Gerschenkron. Słynny zbiór esejów Gerschenkrona na temat „zacofania gospodarczego” z 1962 r., mimo nieco niesystematycznego i rozproszonego charakteru, miał na celu krytykę zarówno bardziej mechanistycznych koncepcji obecnych w standardowej analizie marksistowskiej tamtych czasów, jak i innych uproszczonych teorii „etapowych” zmian, takich jak te przedstawione przez Włosa W. Rostowa<sup>26</sup>.

Chociaż większość pytań poruszanych przez tych ekonomistów i historyków była wyraźnie ujęta w ramy porównań, mogły to być wielokrotnie i złożone porównania lub prostsze zestawienia, takie jak te między Indiami a Japonią lub między Indiami a Indonezją<sup>27</sup>. To samo upodobanie do analizy porównawczej utrzymało się w badaniach nad historią XVI i XVII w. Jednym z takich przykładów może być porównanie działania Holenderskiej i Angielskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, założonych odpowiednio w 1602 i 1600 r. w celu zapewnienia handlu na Oceanie Indyjskim. Pierwsza z nich była dużym, scentralizowanym organem z dostępem do dużych ilości kapitału za pośrednictwem giełdy w Amsterdamie, a druga raczej luźną i niestabilną instytucją, pozbawioną scentralizowanego łańcucha dowodzenia oraz o złożonych i ambiwalentnych relacjach z sieciami prywatnych kupców<sup>28</sup>. W latach 70. i 80. XX w. istniała powszechna tendencja do idealizowania kompanii holenderskiej i traktowania jej jako najbardziej wydajnej i zaawansowanej spośród kompanii handlowych, czy to na Oceanie Indyjskim, czy na Atlantyku. Było to w dużej mierze konsekwencją wpływu Webera na badania

---

<sup>26</sup> A. Gerschenkron, *Economic backwardness in historical perspective: A book of essays*, Cambridge 1962.

<sup>27</sup> Wcześniejszy przegląd takich prób można znaleźć w: B. R. Tomlinson, *Writing history sideways: Lessons for Indian economic historians from Meiji Japan*, „Modern Asian Studies” 1985, t. 19, nr 3, s. 669–698. Zob. numer specjalny zatytułowany „India and Indonesia: General Perspectives”, w: „Itinerario” 1989, t. 13, nr 1. Mój własny wkład w to zadanie porównawcze można znaleźć w: S. Subrahmanyam, *Aspects of state formation in South India and Southeast Asia, 1500–1650*, „The Indian Economic and Social History Review” 1986, t. 23, nr 4, s. 357–377; oraz w: idem, *State formation and transformation in early modern India and Southeast Asia*, „Itinerario” 1988, t. 12, nr 1, s. 91–109.

<sup>28</sup> Pozostaje to popularnym tematem, o czym świadczą takie dzieła, jak *The Dutch and English East India companies: Diplomacy, trade and violence in early modern Asia*, red. A. Clulow, T. Mostert, Amsterdam 2018.

porównawcze, co widać w ważnej pracy duńskiego historyka Nielsa Steensgaarda. Steensgaard w szczególności przeciwstawił kompanię holenderską nie jej angielskiemu odpowiednikowi, ale portugalskiemu Estado da Índia i różnym azjatyckim strukturom państwowym, które postrzegał w dość radykalny sposób, prezentując kompanię jako „instytucjonalną innowację” w porównaniu z czysto „redystrybucyjnym przedsięwzięciem”, jakim były jego zdaniem struktury należące do Portugalczyków, Safawidów czy Osmanów. Jak ogłosił na początku swojej pracy, jego prawdziwym celem były „badania nad zwycięskimi firmami”, ale doszedł do wniosku, że „zadowalająca analiza musiałaby zostać przeprowadzona na zasadzie porównawczej, biorąc pod uwagę dowody, które można by odkryć w odniesieniu do przegranych”<sup>29</sup>. Jego schematyczny obraz portugalskiego społeczeństwa azjatyckiego, oparty w dużej mierze na prześmiewczych relacjach zagranicznych podróżników, którzy je odwiedzili, był taki, że był to „system społeczny, w którym ambicje są archaiczne, choć sytuacja jest dynamiczna”. Cały „system normatywny” był w jego przekonaniu zorientowany na walkę o drobne korzyści wynikające ze statusu społecznego, a nie na maksymalizację zysku, a ponadto znajdował się on w okowach „konstytucyjnie uwarunkowanej korupcji”, której nie sposób było zreformować. Dla kontrastu, kompania holenderska została scharakteryzowana jako racjonalne przedsiębiorstwo zorientowane na „rozwiązywanie [...] problemów, [po] obróceniu ich, by tak rzec, na własną korzyść”<sup>30</sup>. Jeśli więc najważniejszym pojęciem w odniesieniu do Portugalczyków jest „korupcja”, to w przypadku firm „kluczowymi słowami są elastyczność i planowanie”. Steensgaard w następujący sposób zwięźle podsumowuje całą sprawę w początkowej części książki:

Upadek handlu karawanowego, porażka Portugalczyków i triumf kompanii był epizodem w historycznym procesie, w którym Bliski Wschód i region śródziemnomorski zrzekły się przywództwa gospodarczego na rzecz regionów atlantyckich. Była to część starcia między katolickimi potęgami iberijskimi a protestanckimi mocarstwami znanymi z Kanału La Manche, a także

---

<sup>29</sup> N. Steensgaard, *The Asian trade revolution of the seventeenth century: The East India companies and the decline of the caravan trade*, Chicago 1974, s. 7.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 151.



część konfrontacji między starszymi i nowszymi formami przedsiębiorczości – krok w kierunku rozwoju nowoczesnej gospodarki<sup>31</sup>.

Znacznie więcej można powiedzieć o Steensgaardzie, zwłaszcza o jego wybiórczym rozumieniu zarówno Estado da Índia, jak i islamskich „imperiów prochowych”, z naciskiem na pobór ceł i redystrybucję, a nie handel. Warto zauważyć, że dwaj inni główni historycy badający kompanię holenderską nie do końca podzielali poglądy Steensgaarda, choć nigdy nie wyrazili własnych opinii wprost. Angielski historyk samouk Charles Boxer spędził kilkadziesiąt lat, począwszy od lat 20. XX w., studiując zarówno przedsiębiorstwa portugalskie, jak i holenderskie, a w latach 60. napisał obszerne syntezy na temat obu „morskich imperiów”. Zwykle jednak unikał wyraźnego porównania, chociaż badał konflikty między nimi i w kontekście Atlantyku, i Oceanu Indyjskiego, a nawet Japonii<sup>32</sup>. Amerykański historyk Holden Furber opracował z kolei odważne i szeroko zakrojone studium europejskiej działalności handlowej na Oceanie Indyjskim w latach 1600–1800, które ukazało się w tym samym czasie co praca Steensgaarda<sup>33</sup>. W tej książce przedstawił wielu głównych i pomniejszych uczestników, w tym Holendrów i Anglików, ale także Francuzów i Duńczyków. Zagłębienie się Furbera w archiwa nie pozwoliło mu na wiele złudzeń co do Holendrów i Anglików. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak głęboko sięgała kwestia „korupcji” w firmach i jak mało odpowiadały one ideałowi elastyczności i dynamiki zorientowanej na zysk. Jego wcześniejsze badania wykazały, że pod powłoką angielskiej kompanii znajdowały się zawile sieci prywatnych interesów i rodzinnych rozgrywek o wpływy<sup>34</sup>.

Powinno być zatem jasne, że ważkie dziedzictwo historii porównawczej jest czymś, z czym badacze mojego pokolenia, w dużej mierze wykształceni w latach 80., musieli się konfrontować i zmagać od samego początku. Ale

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>32</sup> C. R. Boxer, *The Dutch seaborne empire, 1600–1800*, New York 1965; idem, *The Portuguese seaborne empire, 1415–1825*, London 1969.

<sup>33</sup> H. Furber, *Rival empires of trade in the Orient, 1600–1800*, Minneapolis 1976.

<sup>34</sup> Idem, *John Company at work: A study of European expansion in India in the late eighteenth century*, Cambridge, Mass. 1948.

porównania, które zostały podsumowane w poprzedniej dyskusji, były zazwyczaj okazałe zarówno w wymiarze czasowym, jak i instytucjonalnym, a także strukturalne w swojej orientacji. Często były one pod wpływem doświadczeń socjologów historycznych (czy to marksistów, czy weberystów), a nie refleksji historyków takich jak Marc Bloch, zwłaszcza w jego słynnym eseju z 1928 r. o historii porównawczej<sup>35</sup>. Kiedy ponownie czyta się esej Blocha, uderza nie tylko jego niejasność w niektórych kwestiach, lecz także niezwykle wyrafinowanie w odniesieniu do innych. Oczywiście Bloch nie był szczególnie zainteresowany porównaniami, które powiodłyby historyka poza Europę, choć nie wydaje się, aby z zasady to odrzucał. Był również świadomy, że historia porównawcza ma swoje ograniczenia i nie jest, jak to ujął, „nowym panaceum”. Rozróżnił także dwa rodzaje porównań. Jeden rodzaj to ten, który prowadziłyby do zestawienia społeczeństw odległych w czasie i przestrzeni, które ani nie miały wspólnego pochodzenia, ani nie wpływały na siebie nawzajem (tutaj miał na myśli *Złotą gałąź* Jamesa Frazera). Drugi natomiast to taki, w którym porównywano współczesne i sąsiadujące ze sobą społeczeństwa, np. Francję i Niemcy lub Francję i Anglię. Aby takie porównania były użyteczne, argumentował dalej, konieczne były dwa warunki: powinien istnieć pewien poziom podobieństwa między badanymi przypadkami, a także powinna występować pewna odmienność w obu kontekstach. Bez pierwszego nie byłoby podstawy do porównania, a bez drugiego nie byłoby z niego żadnego pożytku.

Pisząc w czasach, gdy historia porównawcza była wciąż nieco niepopularnym zajęciem, Bloch nie mógł przewidzieć niektórych z jej mniej pożądanых skutków, widocznych, gdy jej stosowanie stało się coraz bardziej powszechne, a nawet, w niektórych środowiskach akademickich, stanowiło prawdziwy przemyśl. Wymieniam tutaj kilka najbardziej oczywistych kwestii związanych z tym, jak zaczęto praktykować historię porównawczą: (1) przekonanie, że proste zestawienie dwóch (lub więcej) przypadków jest samo w sobie w jakiś sposób wartościowe lub ujawnia jakąś ukrytą prawdę; (2) wykorzystanie porównania do wzmocnienia z góry określonej hierarchii między badanymi przypadkami, który to zabieg zwykle jest wzmacniany

---

<sup>35</sup> M. Bloch, op. cit.

przez wysoce asymetryczną wiedzę o obydwu przypadkach; (3) reifikacja badanych obiektów (lub przypadków) poprzez wyolbrzymianie ich wyjątkowości lub specyfiki; (4) powtarzalne i niedbałe stosowanie tych samych jednostek porównawczych zastępujące elastyczne podejście do nich; oraz (5) wykorzystanie porównań do tworzenia prostych list lub typologii dla nich samych, a więc np. formułowanie mniej lub bardziej przypadkowych twierdzeń, takich jak to, że istnieje siedem rodzajów imperiów, pięć rodzajów miast lub 11 rodzajów systemów religijnych<sup>36</sup>. Niektórzy historycy porównawczy zaczęli nawet otwarcie fabrykować dane statystyczne, aby nadać swoim badaniom fałszywą aurę naukowej precyzji, twierdząc np., że odnaleźli „wskaźnik rozwoju społecznego” dla różnych społeczeństw na przestrzeni 5000, 10 000 lub 15 000 lat<sup>37</sup>.

Właśnie w kontekście głębokiego niezadowolenia z ówczesnego stanu historii porównawczej pod koniec lat 90. zaproponowałem inną możliwość w postaci „historii powiązanej” w celu ponownego przemyślenia koncepcji geograficznych i przestrzennych, które stanowiły podstawę jednostek analizy stosowanych przez historyków<sup>38</sup>. Oryginalny esej był początkowo przedstawiony jako krytyka projektu amerykańskiego historyka Azji Południowo-Wschodniej, Victora Liebermana, który naszkicował porównawczą makrohistorię, jaka miała zostać napisana w celu pokazania „podobieństw” między wydarzeniami w odległych częściach Eurazji, zwłaszcza w odniesieniu do mechanizmów państwowotwórczych. Obejmując 1000 lat historii, począwszy od około 800 r. n.e., i opierając się głównie na literaturze wtórnej, Lieberman próbował stworzyć typologię form państwowych, wymieniając i dzieląc je w znanej praktyce, aby opracować „klasyfikację wewnątrz

---

<sup>36</sup> Tę niezdrową obsesję na punkcie tworzenia list można znaleźć w: J. Osterhammel, *The transformation of the world: A global history of the nineteenth century*, tłum. P. Camiller, Princeton 2015. Aby zapoznać się z wnikliwą krytyką tej pracy, zob. G. Marcocci, *La grande metamorfosi del lungo Ottocento: Una via weberiana alla storia del mondo?*, „Archivio Storico Italiano” 2017, t. 175, nr 2, s. 383–394.

<sup>37</sup> I. Morris, *Why the West rules – for now: The patterns of history, and what they reveal about the future*, London 2010.

<sup>38</sup> S. Subrahmanyam, *Connected histories: Notes towards a reconfiguration of early modern Eurasia*, „Modern Asian Studies” 1997, t. 31, nr 3, s. 735–762.

Eurazji”<sup>39</sup>. Już na etapie schematycznych zarysów stało się oczywiste, że ćwiczenie to polegało na reifikacji granic i powielaniu pewnych zakorzenionych stereotypów (takich jak oklepany kontrast między zjednoczeniem imperium w Indiach i Chinach), a nie prowadziło do zaskakujących lub innowacyjnych wniosków. Niejeden specjalista od regionów, o których mowa, zapewne skrzywiłby się, czytając takie twierdzenia Liebermana, jak choćby to: „w innych kluczowych aspektach, zarówno synchronicznych, jak i diachronicznych, znalazłem cenne niewielkie różnice między, powiedzmy, Francją, Birmą, Japonią i Wietnamem”<sup>40</sup>. Było to oczywiście zupełnie inne podejście niż to, które według Carla Ginzburga reprezentuje Marc Bloch:

Bloch odwołuje się do uporczywego przekonania utożsamiającego historię porównawczą z poszukiwaniem analogii, także tych najbardziej powierzchownych. Jednak centralnym punktem historii porównawczej, jak twierdzi Bloch, jest podkreślenie specyfiki różnic między porównywanymi zjawiskami<sup>41</sup>.

Najwyraźniej więc istnieją lepsze i gorsze sposoby uprawiania historii porównawczej.

Główne tezy dotyczące „historii powiązanej” kładły nacisk na zupełnie inne kwestie. Pierwszą z nich był problematyczny wpływ nacjonalizmu i granic państwowych na sposób formułowania problemów historycznych poprzez narzucanie sztywnych teleologii. Podczas gdy granice te były niewątpliwie adekwatne w wielu przypadkach, zwłaszcza w XIX i XX w., miały one niewielką wartość, gdy cofaliśmy się w czasie do okresów wczesnonowoczesnych i średniowiecznych. Nie tylko zaciemniały one znaczenie badania dużych jednostek przestrzennych, takich jak przecinające podobne granice imperia, lecz także bagatelizowały znaczenie mniejszych regionów, będących często historycznie kluczowymi i które można było znaleźć, przekraczając

---

<sup>39</sup> Produkt końcowy ukazał się w dwóch ogromnych tomach: V. Lieberman, *Strange parallels: Southeast Asia in global context, c. 800–1830*, t. 1–2, Cambridge 2003–2009.

<sup>40</sup> Idem, *What ‘strange parallels’ sought to accomplish*, „The Journal of Asian Studies” 2011, t. 70, nr 4, s. 931–938.

<sup>41</sup> C. Ginzburg, *Cinco reflexiones sobre Marc Bloch*, tłum. C. A. Aguirre Rojas, Bogotá 2016, s. 75.

obecne granice państwowe. Historycy byli jednak często źle przygotowani do badania takich zjawisk historycznych właśnie dlatego, że odmawiali łączenia ze sobą różnorodnych archiwów i tekstów, które były do tego niezbędne, nie potrafili pogodzić się z wieloma historiografiami, które należało opanować, a zamiast tego popadali w leniwe nawyki swojego konwencjonalnego wykształcenia<sup>42</sup>. Wydawało mi się zatem, że kluczową kwestią dla historyka jest znalezienie środków i umiejętności przełamywania tradycyjnych granic przestrzennych, gdy te przestawały być użyteczne, a stawały się przeszkodą w badaniu rzeczywistych problemów historycznych, z którymi się zetknął.

Drugim problemem, po zakwestionowaniu konwencjonalnych granic, było odtworzenie nowych parametrów przestrzennych odpowiadających nowym problemom, które miały być badane. W tym przypadku główną ideą „powiązanej historii” była elastyczność przestrzenna, ponieważ to, co może być odpowiednie do badania sieci kupieckiej, takiej jak Ormianie z Nowego Julfanu w XVII i XVIII w., może być zupełnie nieodpowiednie, jeśli przedmiotem badań jest świat kultury wielkiego XV-wiecznego poety i intelektualisty Abdur Rahmana Jamiego (1414–1492)<sup>43</sup>. Prace starszego pokolenia historyków stanowiły ważną inspirację do przemyślenia tej kwestii, niezależnie od tego, czy spojrzymy wstecz na Jeana Aubina, czy amerykańskiego sinologa Josepha Fletchera. Obaj w znacznym stopniu zastanawiali się nad złożonymi i nakładającymi się na siebie właściwościami formacji politycznych i kulturowych wczesnego okresu nowożytnego<sup>44</sup>. Żaden z nich nie przyjął wersji „historii globalnej” opartej po prostu na wykorzystaniu i syntezy materiałów wtórnych, co – w ślad za Williamem McNeillem –

---

<sup>42</sup> Aby zapoznać się z godną pożałowania próbą obrony takiego intelektualnego lenistwa, zob. I. Chatterjee, *Connected histories and the dream of decolonial history*, „South Asia: Journal of South Asian Studies” 2018, t. 41, nr 1, s. 69–86, którą można porównać z genialnym dziełem Thibaut d’Hubert, *In the shade of the Golden Palace: Alaol and Middle Bengali poetics in Arakan*, New York 2018.

<sup>43</sup> *Jāmi in regional contexts: The reception of ‘Abd al-Rahmān Jāmi’s works in the Islamic world, ca. 9<sup>th</sup>/15<sup>th</sup>–14<sup>th</sup>/20<sup>th</sup> century*, red. T. d’Hubert, A. Papas, Boston 2018; S. D. Aslanian, *From the Indian Ocean to the Mediterranean: The global trade networks of Armenian merchants from New Julfa*, Berkeley 2010.

<sup>44</sup> J. Fletcher, *Ch’ing Inner Asia c. 1800*, w: *The Cambridge history of China*, t. 10, red. J. K. Fairbank, Cambridge 1978, s. 35–106; J. Aubin, *Emirs mongols et vizirs persans dans les remous de l’acculturation*, Paris 1995.

stało się powszechne w angloamerykańskiej historiografii; forma ta nadal dominuje w opracowaniach historii popularnej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii<sup>45</sup>. Przeciwnie, zarówno Aubin, jak i Fletcher wykazywali niesłabnące ambicje w odniesieniu do jednostek przestrzennych, przechodząc od badania miast do analizy imperiów i peryferii. Aubin podążał za fascynującymi indywidualnymi trajektoriami późniejszego średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej, a mianowicie za pomniejszymi lub pomijanymi intelektualistami, którzy przechodzili od służby w jednej formacji politycznej do innej, a następnie do trzeciej lub czwartej<sup>46</sup>. Miało to niewiele lub nic wspólnego z „liberalnym kultem” mobilności, jak ostatnio twierdzili niektórzy marksistowscy socjologowie, ale raczej z historycznie zakorzenionym zrozumieniem natury działalności kronikarzy, poetów i dworzan w świecie islamu<sup>47</sup>.

Początkowy zestaw przykładów wykorzystanych w moim eseju z 1997 r. był zróżnicowany i obejmował legendy polityczne, krążące w różnych wersjach na rozległych przestrzeniach Eurazji (jak legenda o Aleksandrze), ale wykorzystywał też millenarystyczne schematy i materiały od późnego XV do XVII w. na dużym terytorium, na którym różne reżimy polityczno-kulturowe pozostawały w ścisłej komunikacji. Od czasu jego pierwszej publikacji mój esej wywoływał różnorakie reakcje. Niektóre czerpały z niego jako intelektualnego źródła, inne opierały się na fundamentalnych nieporozumieniach, a jeszcze inne z różnych powodów odnosiły się do niego wrogo. Fakt, że miał to być zestaw krytycznych propozycji w odniesieniu do dominującego paradygmatu – a mianowicie historii porównawczej zakorzenionej w nacjonalizmie ze stosunkowo sztywnymi jednostkami porównawczymi – był często w tym procesie zapominany. Wielu naukowców, którzy badali raczej banalne powiązania handlowe, polityczne lub inne powiązania przestrzenne,

<sup>45</sup> Zob. np. W. H. McNeill, *The pursuit of power: Technology, armed force, and society since A.D. 1000*, Chicago 1982.

<sup>46</sup> J. Aubin, *Un chroniqueur méconnu, Šabānkārāʿī*, w: idem, *Études sur l'Iran médiéval...*, s. 143–154; oraz idem, *Indo-islamica I: La vie et l'œuvre de Nimdihi*. W nieco podobnym duchu zob. Ch. Markiewicz, *The crisis of kingship in late medieval islam: Persian emigres and the making of Ottoman sovereignty*, Cambridge 2019.

<sup>47</sup> Odnoszę się tutaj do niefortunnej karykatury „powiązanej historii” w: H. İslamoğlu, *Dünya Tarihi ve Siyaset*, Sтамбул 2021, s. 11–13.

zaczęło twierdzić, że w rezultacie automatycznie uprawiają jakąś formę historii powiązanej. Wśród nieporozumień być może najbardziej niebezpiecznym jest pogląd, że „historia powiązana” może zostać przekształcona w rodzaj dyskursu *tiers-mondiste* o symetrycznej historii (*histoire à parts égales*), w którym Zachód i reszta świata miałyby w jakiś sposób równy głos<sup>48</sup>. Z pewnym przerażeniem zauważyłem, że część francuskich czytelników jest coraz bardziej przekonana, że europejscy uczeni mogą teraz stać się brzuchomówcami i beztrzęsio przemawiać głosem azjatyckiego lub afrykańskiego „innego”, uciskanego przez europejskiego kolonizatora. Jest to niezrównoważone i obraźliwe twierdzenie, które należy stanowczo odrzucić<sup>49</sup>.

Inną, i z pewnością bardziej płodną, linią rozwoju była próba połączenia historii powiązanej z wczesnonowożytną historią imperialną na szeroką skalę, bez roszczeń do symetrycznego traktowania. Najwcześniejszą wyraźną próbę w tym kierunku podjął francuski badacz kolonialnego Meksyku, Serge Gruzinski, w esej opublikowanym w 2001 r. w specjalnym numerze znanego francuskiego czasopisma „Annales HSS”<sup>50</sup>. Gruzinski, który również jest laureatem niniejszej nagrody (w 2015 r.), rozpoczyna swój esej od stwierdzenia: „Chronologiczne i geograficzne ramy badań historycznych stają się niekiedy obciążające. Ich sztywność często maskuje etnocentryczne odruchy ukryte za historiograficznymi tradycjami”. Po kilku sceptycznych uwagach skierowanych w stronę badaczy anglojęzycznej „historii świata” i „studiów postkolonialnych” zauważa, że konieczne było zmierzenie się z kwestią „przemieszanych pejzaży, często niepokojących i zawsze nieprzewidywalnych” we wczesnonowożytnej historii.

---

<sup>48</sup> R. Bertrand, *L'histoire à parts égales: Récits d'une rencontre Orient-Occident (XVIe–XVIIe siècles)*, Paris 2011. Niewiele opublikowanych recenzji zwróciło uwagę na setki nieścisłości i błędów w odniesieniach do holenderskich, portugalskich i malajskich źródeł, które zalewają strony tej książki.

<sup>49</sup> W przeciwieństwie do Bertranda zob. np. ważne pisma Claude’a Guillota, *Libre entreprise contre économie dirigée: Guerres civiles à Banten, 1580–1609*, „Archipel” 1992, nr 43, s. 57–72; C. Guillot, L. Nurhakim, S. Wibisono, *Banten avant l’Islam: Etude archéologique de Banten Girang (Java, Indonésie) 932(?)–1526*, Paris 2005; numer specjalny, „Banten: Histoire d’une région”, „Archipel” 1995, nr 50.

<sup>50</sup> S. Gruzinski, *Les mondes mêlés de la monarchie catholique et autres «connected histories»*, „Annales HSS” 2001, t. 56, nr 1, s. 85–117.

Ekshumacja tych historycznych „powiązań” doprowadziła do tego, że nasza ścieżka przecięła się ze ścieżką Sanjaya Subrahmanyama, który przedkłada badania i rozwój „powiązanych historii” nad historię porównawczą, która jest nieprecyzyjna, zbędna i pełna apriorycznych założeń. Oznacza to, że takie historie powinny być wielorakie – fakt bycia licznymi i małymi nie czyni ich nieistotnymi – oraz że powinny być ze sobą powiązane i mogą się komunikować. Obecność barokowego ołtarza we wnętrzu kaplicy Indian Hopi rodzi problemy interpretacyjne, daleko wykraczające poza badanie społeczności, regionu czy rodzaju obiektu. W konfrontacji z rzeczywistością, która z konieczności musi być rozpatrywana w wielu skalach, historyk powinien stać się swego rodzaju elektrykiem zdolnym do ożywienia kontynentalnych lub międzykontynentalnych połączeń, które narodowe historiografie od dawna starały się rozłączyć lub ich uniknąć, czyniąc swoje granice nieprzepuszczalnymi. Przykładem takich blokad są te, które oddzielają Portugalię od Hiszpanii<sup>51</sup>.

Punktem wyjścia dla Gruzinskiego był więc rodzaj od dawna fascynujących go „obiektów metyskich”, a jego metafora (nie moja) była metaforą elektryka ponownie łączącego ze sobą to, co zostało odłączone. Punktem wyjścia mojej koncepcji były zjawiska społeczne, kulturowe i polityczne, niekoniecznie będące konkretnymi przedmiotami, takimi jak obrazy, dzieła z kości słoniowej czy ołtarze. Rozmowa z Gruzinskim była twórczo kontynuowana podczas seminarium (zwanego w skrócie „Amérique-Asie”), które wspólnie prowadziliśmy przez kilka lat w EHESS w Paryżu na przełomie XX i XXI w., a podczas którego rozwijał on swoje koncepcje dotyczące monarchii katolickiej w XVI i XVII w. poprzez podejście „historii powiązanych”. Jednak zanim kilka lat później Gruzinski przekształcił swój cytowany powyżej esej w książkę, przyjął nadrzędne ramy globalizacji lub „mondializacji” – koncepcji, której nie byłem (i nadal nie jestem) entuzjastą<sup>52</sup>. Od tego czasu sam

---

<sup>51</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>52</sup> S. Gruzinski, *Les quatre parties du monde: Histoire d'une mondialisation*, Paris 2004. Zasadniczo zgadzam się z krytyką „globalizacji” jako pojęcia w: F. Cooper, *What is the concept of globalization good for? An African historian's perspective*, „African Affairs” 2001, t. 100, nr 399, s. 189–213.



powracam w różnych miejscach i publikacjach do kwestii łączenia historii imperialnej z historiami powiązanymi.

Dla pełnego obrazu konieczne może być wspomnienie o dwóch innych próbach krytyki „historii powiązanej” jako propozycji, choć z bardzo różnych punktów widzenia. Jedna z nich pochodzi od dobrze znanego historyka XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii i imperium brytyjskiego<sup>53</sup>. Zaczyna się od serii ogólnikowych twierdzeń, które zwyczajnie nie wytrzymują poważnej analizy, takich jak to, że historia porównawcza jest rzadko praktykowana (i dlatego musi być chroniona jako rodzaj raczkującego przemysłu); że nie ma ona rzeczywistego związku z granicami narodowymi ani nie jest nimi zainteresowana; oraz że wszelkie problemy, które możemy zidentyfikować w podejściu porównawczym, są w rzeczywistości ogólnymi problemami, które można znaleźć we wszystkich tekstach historycznych. W ten sposób, zniekształciwszy nieco krytykę historii porównawczej, autor może następnie przystąpić do twierdzenia, że wszystkie alternatywy są zbędne, ponieważ historia porównawcza i tak już robi to, co ma robić. Po bardzo wybiórczym podsumowaniu jednego z moich esejów na temat powiązanej historii ruchów millenarystycznych w przestrzeni euroazjatyckiej esej ten deklaruje np.: „Subrahmanyam nie wykazuje, dlaczego podejście powiązane, a nie porównawcze, może ujawnić synchronię, jaką znajduje między tymi różnymi formami millenaryzmu”<sup>54</sup>. Rzecz jednak w tym, że w moim esaju nie chodzi po prostu o zidentyfikowanie synchroniczności, która jest jedynie punktem wyjścia, a nie (jak błędnie uważa krytyk) celem; w rzeczywistości esej dotyczy złożonej relacji i wzajemnego oddziaływania między całą serią ruchów politycznych i ideologii istniejących w wysoce elastycznych geografach<sup>55</sup>. Dla naszego krytyka obiekty badań zostały już ustalone i mają

---

<sup>53</sup> Ph. Levine, *Is comparative history possible?*, „History and Theory” 2014, t. 53, nr 3, s. 331–47. Znacznie bardziej wyważone spojrzenie na tę samą kwestię można znaleźć w: *Comparison and history: Europe in cross-national perspective*, red. D. Cohen, M. O'Connor, New York 2004.

<sup>54</sup> Ph. Levine, op. cit., s. 336.

<sup>55</sup> S. Subrahmanyam, *Turning the stones over: Sixteenth-century millenarianism from the Tagus to the Ganges*, „The Indian Economic and Social History Review” 2003, t. 40, nr 3, s. 131–163.

sztynną, z góry określoną geografę, taką jak ta, którą nadaje im np. mocno konwencjonalna historia Wielkiej Brytanii i brytyjskiego imperium. W tym ujęciu można najwyraźniej pracować albo z tym, co uniwersalne, albo z tym, co indywidualne, a to, co indywidualne, nieuchronnie prowadzi do tego, co narodowe<sup>56</sup>.

Krytykę z zupełnie innego punktu widzenia przedstawiła grupa autorów posługujących się terminologią studiów postkolonialnych. W latach 90. to samo sprzężenie intelektualne, które doprowadziło do wymiany poglądów na temat historii porównawczych i powiązanych, o których mowa powyżej, skutkowało również inną formą krytyki europocentryzmu, tym razem na poziomie metahistorii. Najbardziej znanym tekstem w tym kontekście była praca indyjskiego historyka Dipesha Chakrabarty'ego *Provincializing Europe*, mająca na celu krytykę formacji dyskursywnej, gdzie „niemożliwe było **myślenie** o jakimkolwiek miejscu na świecie bez przywoływania pewnych kategorii i pojęć, których genealogia sięga głęboko w intelektualne, a nawet teologiczne tradycje Europy”<sup>57</sup>. Chakrabarty badał tę krytykę w odniesieniu do różnych nurtów intelektualnych, w tym marksizmu, do którego on i inni z jego szkoły (tzw. kolektyw *Subaltern Studies*) byli zasadniczo przywiązani. Chociaż Chakrabarty rozpoczął swoją karierę jako historyk społeczny i gospodarczy z porównawczym nastawieniem (porównując formowanie się indyjskiej i angielskiej przemysłowej klasy robotniczej), w swej późniejszej książce przeszedł do pewnego rodzaju metahistorii lub historii intelektualnej, z ograniczonymi implikacjami dla ogólnej praktyki historycznej. Podobnie jak wielu innych historyków *Subaltern Studies*, nawet po tej krytyce pozostawał wierny konwencjonalnej geografii państwa narodowego (Indii) i regionu (w jego przypadku Bengal) oraz chronologicznemu skupieniu się głównie na okresie po 1800 r. W związku z tym w tym momencie istniało

---

<sup>56</sup> Możemy zatem rozważyć pracę *The Oxford handbook of the history of eugenics*, red. A. Bashford, Ph. Levine, Oxford 2010, którą Levine w swoim eseju podaje jako model historii porównawczej. Jest on podzielony na pierwszą „uniwersalną” sekcję i drugą długą sekcję, w której prawie wszystkie rozdziały są podzielone według granic państwowych lub konwencjonalnych klasyfikacji regionalnych.

<sup>57</sup> D. Chakrabarty, *Provincializing Europe: Postcolonial thought and historical difference*, Princeton 2000, s. 4 (wyróżn. oryginalne).

niewielkie lub żadne przecięcie między studiami postkolonialnymi a historią powiązaną<sup>58</sup>.

Kilku innych uczonych postkolonialnych wybrało jednak jako okres badawczy XVI i XVII w., a jako obszar geograficzny – Ocean Indyjski, w dużej mierze analizowany na podstawie źródeł iberyjskich. W nieco świętoszkowatym i moralizatorskim tonie charakteryzującym ten nurt niektórzy próbowali rozwinąć krytykę „historii powiązanej”, którą przedstawiają jako dominującą, a nawet „wszechobecną”. Twierdzi się, że:

dwadzieścia lat rozwijania „powiązanej historii” przyniosło niewielką jasność co do tego, czy „powiązania” odnoszą się do połączeń jako przedmiotu badań, jakości nieodłącznie związanej z badanymi obiektami, czy też sposobu, w jaki można badać dowolny obiekt – a może do wszystkich tych trzech aspektów lub dowolnej ich kombinacji<sup>59</sup>.

Ze swojej strony pozwolę sobie wyjaśnić, że celem „powiązanych historii” nigdy nie było badanie połączeń jako takich (bardzo tradycyjny temat, najlepiej pozostawmy go historykom technologii takich jak poczta i telegraf) czy „nieodłącznej” jakości obiektów (co byłoby niefortunną strategią reifikacji). Mylenie pojęć „cyrkulacja” i „połączenie” również niewiele wnosi do tej kwestii. Kluczowym pytaniem było raczej to, czy nasze obecne geografie są adekwatne do naszych pytań badawczych, czy też nie są w stanie sobie z nimi poradzić.

Moim zdaniem krytyka ta nie może być uważana za postęp w stosunku do literatury z lat 50. XX w. i w rzeczywistości cofa nas o kilka kroków w stosunku do złożonych badań Aubina nad Portugalczykami w Zatoce Perskiej, od których to zacząłem<sup>60</sup>. Historyk Sri Lanki, który chce wyjść

---

<sup>58</sup> Jednak nieco inna perspektywa może wyłonić się z lektury Partha Chatterjee, *The black hole of empire: History of a global practice of power*, Princeton 2012, która porusza niektóre kwestie wynikające z historii powiązanej.

<sup>59</sup> Z. Biedermann, *(Dis)connected history and the multiple narratives of global early modernity*, „Modern Philology” 2021, t. 119, nr 1, s. 13–32.

<sup>60</sup> Idem, *(Dis)connected empires: Imperial Portugal, Sri Lankan diplomacy, and the making of a Habsburg conquest in Asia*, Oxford 2018.

poza konwencjonalną – by nie powiedzieć banalną – koncepcję geograficzną odizolowanej wyspy, na którą europejscy najeźdźcy wtargnęli i dopuścili się nieuzasadnionej przemocy, zauważy potrzebę przemyślenia historii Sri Lanki w odniesieniu do innych historii, np. Kerali, krajów tamilskich i telugu, a nawet Malajów i kontynentalnej części Azji Południowo-Wschodniej<sup>61</sup>. Może chcieć zastanowić się, dlaczego wielcy przedsiębiorcy Mappila z Kerali z lat 30. XV w., tacy jak Palassi Marikkar, zainwestowali tyle czasu, wysiłku, a nawet własnej krwi, próbując utrzymać swoje wpływy w pozostałościach królestwa Kotte na zachodniej Sri Lance, lub przeanalizować, dlaczego kluczowymi pośrednikami między władcami Sri Lanki a Portugalczykami w tym okresie byli często tamilskojęzyczni Śriwisznawowie. W związku z tym historyk dobrze by zrobił, gdyby zakwestionował łatwe oddzielenie dwóch brzegów Zatoki Mannar w tym okresie, biorąc pod uwagę fakt, że tak wielu aktorów tej historii zarabiało na życie, nieustannie ją przemierzając<sup>62</sup>. Zamiast pisać mętnie o tych, którzy „mieli wystarczająco dużo szczęścia, by w archiwum usłyszeć głosy inne niż europejskie”, trzeba przyznać, że takie „szczęście” często osiąga się poprzez nabywanie umiejętności badawczych, a nie jest ono po prostu przekazywane tym, którzy mając archiwa w zasięgu ręki, uparcie podążają utartymi ścieżkami. Tylko wtedy możemy kwestionować lub niepokoić zwolenników konserwatywnej i nacjonalistycznej historiografii Sri Lanki, co nadal jest bardzo potrzebne<sup>63</sup>.

Podsumowując, głównym celem stosowania „powiązanych historii” jako formy *Oppositionswissenschaft* nigdy nie było zastąpienie jednej totalizującej historii inną czy też Króla Kłody przez Króla Bociana. Nie chodzi też o stworzenie schematycznego obrazu historii poprzez uciekanie się do wysokiego poziomu abstrakcji lub uogólnienia. Zamiast tego strategia ta może być postrzegana jako propozycja odwołania się do zestawu różnorodnych i innowacyjnych archiwalnych i faktograficznych nacięć w celu uchwycenia

<sup>61</sup> Zob. A. Blackburn, *Buddhist connections in the Indian Ocean: Changes in monastic mobility, 1000–1500*, „Journal of the Economic and Social History of the Orient” 2015, t. 58, nr 3, s. 237–266.

<sup>62</sup> J. M. Flores, *Os Portugueses e o Mar de Ceilão: Trato, diplomacia e guerra (1498–1543)*, Lizbona 1998.

<sup>63</sup> Cytaty pochodzą z: Z. Biedermann, *(Dis)connected history...*, s. 14.

różnych aspektów badanego obiektu, którym może być świat morski, taki jak ten Oceanu Indyjskiego, lub dowolny z różnorodnego zestawu innych obiektów, które mogą być pojmowane zupełnie inaczej. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że w tym zbiorze refleksji mogłem niektórych z Państwa odciągnąć dość daleko od ich własnych zainteresowań, czy to pod względem miejsca, czasu, czy tematu. Proszę o wyrozumiałość, choć mam świadomość, że przemawiam w kraju takich historyków, jak Marian Małowist czy Jan Kieniewicz, którzy nigdy nie bali się eksplorować odległych i złożonych horyzontów geograficznych. Na zakończenie pozwolę sobie powtórzyć słowa Marca Blocha, upominającego nas prawie 100 lat temu: „Przestańmy, jeśli można, rozmawiać bez końca między jedną historią narodową a drugą, nigdy się nawzajem nie rozumiejąc”.

